

SZKOŁA NARODOWA.

REDAKTOR I WYDAWCA Ks. LIC. A. KNAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gólkowskiego.

N^o 6.

Chełmno dnia 10. Maja

1849.

Czemu Polacy we walkach o wolność wszędzie biorą udział?

Znajacemu dzieje narodu polskiego nie będzie niewiadomym, że jedna część tegoż narodu już przed trzysta latmi takich używała swobód, jakich dziś jeszcze u najucywilizowańszych Europy narodów nie znajdujemy. Pominawszy inne, przypomnijmy sobie tylko owo liberum veto, którego dziś nawet królom przyznać nie chcą, a które miał dawniej każdy ślachcic polski. Gdy te wszystkie swobody wprowadzeniem konstytucyi trzeciego Maja zamierzano przelać na cały naród polski, musiało to sąsiednich absolutnych królów przejąć zgrozą i trwogą. Aby tedy ich w ciężkiem jarzmie niewoli jęczące ludy nie zostały od Polaków zarżone wolnością, postanowili podzieleniem Polski temu zapobiedz. Tak stała się Polska łupem absolutyzmu dla tego, że wolność rozciągnąć chciała na wszystkie swe dzieci. Polakom, przywykłym do wolności, nie mogło się doprawdy przemocą dokonane przejście pod absolutne rządy podobać. Starali się oni tedy wszelkimi środkami i siłami swoją ukochaną Ojczyznę odzyskać. Stąd, kiedy zwycięzki oręż Francuzów pod Napoleonem dotarł aż do granic Polski, stawili się jej waleczne syny ochoczo w ich szeregach, pomagając im bić wszędzie nieprzyjaciela. Lecz Napoleon, jak sobie Polacy tuszyli, Polski nie przywrócił, ani miał ochotę przywrócić, zrobił tylko z jednej jej części księstwo Warszawskie, które królowi Saskiemu darował. Po upadku zaś Napoleona dostało się ono

pod nazwą królestwa polskiego, w skutku nowych działań Polski na kongresie Wiedeńskim, pod protekcyą Cara Moskiewskiego. Car nadał temu nowemu królestwu niebawem konstytucyą, lecz tylko na to, ażeby ją potem gwałcić. Czynione Polakom od rządu Moskiewskiego gwałty i krzywdy wywołały rewolucyą w r 1830, której nieszczęsny wypadek zmienił owo królestwo Polskie w prowincyą Moskiewską, i spowodował najdzielniejszych i najoświecenszych Polaków do wychodztwa, którego grono następnie aż do dziś nowym przychodem się pomnażało. To wychodztwo osiadłszy po narodach wolnych jako to w Francyi, Anglii i Belgii, pracowało bardzo gorliwie nad przywróceniem Polski, i wpływało w tym względzie bardzo czynnie na wszystkich innych swych rodaków. Cel odzyskania ojczyzny był całemu wychodztwu wspólny, tylko co do środków nie mogli się jego członkowie porozumieć. Albowiem tak nazwane stronnictwo arystokratyczne starało się na drodze dyplomatycznej o przywrócenie Polski, przeciwnie zaś stronnictwo demokratyczne nie mając do dyplomatów żadnego zaufania, szukało związku z ludźmi postępowymi narodów do wolności wzdychających. Przewidywało bowiem, że sztuczny stan polityczny zaprowadzony po upadku Napoleona w Europie na długo ostać się nie może, o ile że go już od pierwszej rewolucyi francuzkiej rozsiane zasady nurtowały i podkopywały, i że stąd do wielkich zmian nie zadługo przyjdzie, które na

korzystać wolności wypaść muszą. To zdanie zdawał się rok 1848 potwierdzać. Aże właśnie myśl demokracyi w tym roku tak ogromne wywołała ruchy, przeto i stronnictwo arystokratyczne wychodztwa polskiego po większej części, uznawszy dawne swoje środki za niestosowne, skłoniło się ku tym, które stronnictwo demokratyczne uważało za zbawienne do odzyskania ojczyzny. Stąd widzimy w tym wiekopomnym roku Polaków obudwu stronnictw biorących wszędzie udział, gdzie się tylko walka toczyła o wolność i we Francyi i we Włoszech i w Niemczech i we Węgrzech. Wyćwiczonych w żołnierce Polaków powołują owe narody dobijające się o wolność na dowódców, na naczelników. Ludwik Mierosławski dowodzi w Sycylii, jen. Chrzastowski zostaje wodzem naczelnym wojsk sardyńskich, jen. Dembiński węgierskich, a jen. Bem zbiori najprzód Wiedeńczyków przeciw słuźalcom despotyzmu, a potóm we Węgrzech cudów waleczności dokazuje. We Włoszech i Węgrzech tworzą się polskie legiony i walczą za wolność tych narodów. A to wszystko czynią synowie Polski w tém mocném przekonaniu, że jak się wszystkie ucywilizowane narody Europy otrząsną z kajdan niewoli, z więzów absolutyzmu, to i Polska zmartwych powstanie. Albowiem skoro one osiągną i ustalą u siebie wolność, to też z pewnością wszystkie swe siły w tym celu połączą, aby wyprzec despotyzm i absolutyzm z Europy, a przywrócić Polskę, która pod Sobieskim uratowała cywilizacyą europejską, za wolność najwięcej ucierpiała, i o niej naukę przez swych synów pomiędzy narodami najbardziej roszerzała, aby mówić przywrócić Polskę potężniejszą jak dawniej i oddać jej naczelnictwo, opiekunstwo i nauczycielstwo nad wielką Sławiańszczyzną. Działając w tej nadziei, nie obchodzi to bynajmniej owych synów Polski, że ich wrogów Polski za te walki dla wolności buntownikami i burzycielami pokoju zowią. Są oni już do takich oszczerczych pocisków nawykli;

bo też trzeba istotnie na ludzi parlamentarnych wytartego czoła być strawnego żołądka. Chcą oni walczyć o wolność, prawdę i sprawiedliwość na śmierć i życie aż do ostatka, tego będąc przekonania, że wolność, prawda i sprawiedliwość muszą w końcu zupełne odnieść zwycięstwo.

Dla tego Polacy we walkach o wolność wszędzie biorą udział. St. S.

POBUDKA.

Hej Polaku! ocknąć czas!

Ogień wygaś w twych zrzenicach,

Śmierć osiadła na twych licach;

Czy ponury cień katuszy

Już zmógł życie w twojej duszy?

Ocknij — ocknij — jeszcze raz!

Nie czas konać! ludzki ród,

Blizki swego odrodzenia,

Dziś od ciebie chce zbawienia;

Spiesz do walki, stań na czele,

Sztandar ludów prowadź śmieie,

Jeszcze jeden ponieś trud!

Nim do trudu pojedziesz w świat,

W ludach zatrzeć ślad sromoty,

Ludzkiej zrzeknij się istoty!

Niech twe serce się natęży

Żądzą mordu — jadem węża

Byś stał we krwi gdyby kat!

Wszak nie pierzchniesz! bo twój wróg

Przysiągł dręczyć polską ziemię

Aż do szczytu zniszczy plemię;

Bo dopiero na tym grobie

Chce spokojnie spocząć sobie,

Ścielać ludy u swych nóg!

Już bojowa trąba brzmi!

Hej Polaku! tam wśród cudów

Stań i nie szcędź męstwa cudów,

Gromij mieczem Archaniola,

Aż przedwieczny w świat zawoła;

Pokój z wami! dość téj krwi! Ign. Ł.

Chelmo 28. Kwietnia. Dnia dzisiejszego odbyło się pogrzebowe nabożeństwo za duszę ś. p. Mateusza Słaskiego, który swe chwa-

lebne życie zakończył 25. t. m. licząc lat 78. Wiadomość o jego śmierci napełniła wielkim żalem wszystkich mieszkańców Chełmna bez różnicy religii i narodowości. Aby temu szanownemu mężowi ostatnią wyświadczyć przysługę, zgromadzili się około zwłoków zmarłego nie tylko Chełminiaczy ale i obywatele z okolicy i nawet z dalekich stron w niezmierniej liczbie. Dnia 27. na wieczór była eksporta, na której przed mieszkaniem nieboszczyka czule przemówił Ks. Wiecki proboszcz z Wabcza o pobożności nieboszczyka. Obywatele z okolicy nieśli ciało do kościoła, a młodzież gimnazjalna śpiewała podczas pochodu: Miserere mei. Postawiono zwłoki na katafalk, odprawiono kościelne obrządki, odśpiewano nieszpory i udano się do domu. Nazajutrz odśpiewali duchowni nad zmarłym pieśni, i po skończonem nabożeństwie wystąpił na kazalnicę Ks. Lic. Knast nauczyciel religii przy gimnazjum Chełmińskim, i przemówił do żałobnych słuchaczy. Za tekst swego kazania obrał sobie słowa św. Jana: „Błogosławieni, którzy umierają w Panu. Odtąd już, mówi Duch, odpoczywają po swojej pracy, i uczynki ich pójdą za nimi.“ Objaw. 14, 13. Był to bardzo stosowny tekst, bo zawierał główną myśl kazania. Na wstępie wykazał mówca, że największe skarby tego świata albo żadnej nie mają wartości, albo, jak on się wyraził, przemijają jak dym, który ledwo się naszym oczom pokaże, już znika, i że tylko sama cnota może człowiekowi zapewnić prawdziwe i trwałe szczęście. Do mężów, którzy się przez cnotę odznaczyli, policzył zmarłego Slaskiego, i dowodzenie tego twierdzenia obrał sobie za przedmiot swój nauki. Skreślił najprzód obywatelskie cnoty tego męża. Opowiedział słuchaczom, że on niegdyś dla swego patriotyzmu obrany był od współobywateli na posła do Warszawy, że w smutnych kolejach Polski sypał z największą chęcią chojne dary na ołtarzu ojczyzny, i że przy schyłku swego życia osiadłszy w Chełmnie, stał się dobroczyńcą i opiekunem polskiej młodzieży, i dla niej nie dawno założył towarzystwo pomocy naukowej, od którego już tyle biednych dzieci pobiera wsparcie. Potem opisał kaznodzieja jego religijne cnoty. Chwalił jego pobożność, wystawiał jego stałą wiarę, mocną

nadzieję i gorącą miłość, opisywał jego piękny zgon, i przedstawił go nareszcie jako najmilszego małżonka, najlepszego ojca i wzorowego pana swych sług. Kiedy kapłan kreślił cnoty nieboszczyka, zachęcał zarazem słuchaczy do naśladowania tego czcigodnego męża. Żądał od obywateli, aby na niego się zapatrując, miłość ojczyzny nie tak mieli na języku, jak raczej pokazali ją w czynach, od młodzieży, aby swój patriotyzm nie tak objawiała przez karmazynowo-białe czapki i wstążki jak raczej przez żelazną pilność i piękne obyczaje, nareszcie od wszystkich słuchaczy, aby cnotami ozdobili swe życie. Ponieważ sam kaznodzieja po stracie czcigodnego Slaskiego wielkim żalem przejęty, rzęsiście z ambony łzy ronił, dla tego jego tkliwe i z głębi serca pochodzące słowa nadzwyczajnie rozczuliły przytomnych. Obywatele! słyszeliśmy z świętego miejsca słowa prawdy. Weźmy sobie za przykład ś. p. Mateusza Slaskiego. Pokażmy przez czyny, że jesteśmy dobrymi Polakami. Bądźmy pobożnymi, mocnymi we wierze i cnotliwymi, pamiętając na to, że narodowość bez religii jest pospolicie tylko czezym wyrazem. Uczcijmy pamiętkę zmarłego mianowicie przez rozszerzenie towarzystwa pomocy naukowej. Pracujmy niezmiernie nad oświatą ludu i dobrem przyszłych pokoleń. W tem wszystkim działajmy z Bogiem, a on pobłogosławi nasze usiłności.

Mszano pod Brodnicą 22. Kwietnia. Nakoniec mimo wielu przeszkód, dzięki ob. Jan. Wybickiemu założoną została w naszej wsi parafialna czytelnia, na którą kochany nasz lud dosyć licznie uczęszcza, a mamy nadzieję, że nie długo bractwo polskie czyli Liga zawiązana zostanie. Dziwić się zapewne czytelnicy będą, że tak późno wzięliśmy się do tego, co już wszędzie zgoła ma miejsce; lecz jeżeli wam powiem, że nasz pasterz Polak uchyla się od sprawy narodowej, nauczyciel jest Niemiec, żandarmi lud straszą, obywatele niemieccy, których tu w tej parafii najwięcej, lud odwodzą od łączenia się wzajemnego, będziecie nas mieli za wytłomaczonych, i tem więcej szacować będziecie, że mimo tylu przeciwności pokazaliśmy i dowiedziemy, że jesteśmy Polakami. Tu publiczne składam podziękowanie Krygie-

rowi z Mszana, który, gdy żaden z gburów tej wsi nie chciał pozwolić obszernego mieszkania do czytelnicy, on chociaż szczupłego swego kącika chętnie dla swoich braci ustąpił.

Gniew 25. Kwietnia. Dziś ważny był dzień dla tutejszej Ligi powiatowej. Zawiązała się ona już 9. Listopada r. z. pod nazwą Ligi polskiej Kwidzyńsko-Gniewskiej, i składa się obecnie z 9 Lig obwodowych, jako to 1, z Gniewskiej wraz z Podzamczem 2, Lignowskiej, 3, Piaseckiej, 4, Dzierżąskiej, 5, Gogolewskiej, 6, Grónowskiej, 7, Tymawskiej, 8, polskiej Tamy i 9, Wielbródzkiej, która chociaż w powiecie Starogardzkim położona, na wyraźne jej żądanie, do Ligi powiatowej tutejszej na dniu dzisiejszym wcielona została. Lubo, powiat Kwidzyński przez ludność polską zamieszkałą ogranicza się prawie tylko na lewe nadbrzeże Wisły, a zatem mniejszą część powiatu; wszelako liczy nasza Liga powiatowa już przeszło 800 członków, z których na samą Ligę obwodową Lignowską przypada obecnie 302. Jeśli to nasze polskie bractwo prawie wszędzie trafia na zapory tamujące jego rozwój, tedy szczególnie dla Ligi polskiej niekorzystne są stosunki w powiecie Kwidzyńskim. Wymienienie onychże zachowujemy sobie na później, teraz tylko powiemy dla czego dzień 25. Kwietnia r. b. był ważny dla Ligi tutejszej? Oto z dwóch przyczyn, raz, że w tym dniu obrana została stanowcza dyrekcyja powiatowa stosownie do ustawy organicznej Tyt. X, drugi raz, że mieliśmy na tém posiedzeniu obiorczym zaproszonych gości. Tymczasowy albowiem dyrektor Ligi powiatowej tutejszej, będąc z strony Landraty o Ligę polską i jej różne stosunki zapytywany, a nawet więcej niż był wstanie odpowiedzieć, uwzględniając Tyt. I. § I. ustawy organicznej, zaprosił grzecznie P. Landrata, lub kogo w zastępstwie, na posiedzenie 25. m. b. a P. Landrat również grzeczny przysłał p. sekretarza powiatowego, któremu towarzyszył Radny miata p. Braese. Tych panów przyjęliśmy, jak się należało, z uprzejmością szczeropolskim słowem, szkoda tylko, że ci zacni panowie nie zabawili się z nami aż do końca sessyi, wszelako w ich obecności zdał w imieniu tymczasowej dyrekcyi przydujący ks. dziekan Pomieczyński sprawozdanie, poczynawszy od

9. Listopada r. z. aż dotąd, z dotychczasowych czynności, gdzie wszystkich rozśmieszył przytoczony ustęp, „że gdy Landratura zakazała Lidze polskiej Lignowskiej zgromadzać się w szkole, odbywać musi nieboga swe posiedzenia latem w pustej stodole.“ Poczém tymczasowa dyrekcyja złożyła swój urząd, a pod prezydencyą najstarszego wiekiem, wybraną została dyrekcyja powiatowa stanowcza: 1, na dyrektora powiatowego ob. ks. dziekan Pomieczyński, na jego zastępcę ob. ks. prob. Franzki z Gniewu. 2, na kasyera ob. kupiec Lemke, na jego zastępcę ob. Kaczanowski, wszyscy jednozgodnie. 3, na sekretarza, aż za drugim głosowaniem jednozgodnie ks. prob. Szaefer z Piaseczna, na jego zastępcę ob. Bona Iszy nauczyciel przy szkole katolickiej w Gniewie. Przydujący dyrektor ogłosił, że ponieważ tutejsza Liga dotychczas nieweszła jeszcze w bliższe stosunki z dyrekcyją główną, co przecież niezwłocznie nastąpić powinno, więc wszystkie dyrekcyje obwodowe mają w 14tu dniach swoje sprawozdania piśmiennie i fundusze do kasy powiatowej nadesłać, końcem zawiadomienia o nas dyrekcyi głównej, a tymczasem upraszamy szanowną Redakcyą Szkoły Narodowej, aby zechciała o nas donieść światu, że i my do braterstwa Ligi polskiej należymy.

Dyrekcyja Ligi polskiej powiatu Kwidzyńsko-Gniewskiego.

Ks. Pomieczyński. Ks. Szaefer. Lemke. Franzki. Bona. Kaczanowski.

Waldowo 30. Kwietnia. Wczoraj miał X. Lic. Prądzyński pierwsze polskie kazanie dla swych uczniów. Z tego gimnazyjskiego pochodzenia nadzwyczajnie się ucieszyli. W jaki sposób będzie teraz język polski udzielany w gimnazyum Chojnickiem, o tem wkrótce publiczności doniesiemy.

Poznań 9. Maja. Rewolucya Marcowa przynajmniej dla naszych szkół dość znaczne przyniosła korzyści. U nas bowiem na trzech katolickich gimnazyjach w Poznaniu, Trzemesznie i Ostrowie mają w czterech niższych klasach wszystkie przedmioty a nawet w dwóch najwyższych klasach niektóre przedmioty w języku polskim być udzielane. Mamy wszędzie pod dostatkiem nauczycieli polskich, tak iż

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 6. Szkoły Narodowej.

u nas zmiany w szkołach z wielką łatwością zaprowadzone być mogą. Przy katolickim gimnazjum w Poznaniu pomiędzy 20 nauczycielami trzech tylko nie mówi po polsku. Myśmy dostąpili dla języka polskiego w naszych gimnazjach nie małe koncesye. Według mego zdania Polacy Prus zachodnich sami będą temu winni, jeżeli w obecnym czasie od rządu większych koncesyi nie otrzymają. Dla tego byłoby w swoim miejscu, gdyby Szkoła Narodowa publiczności wielkimi literami podała to, co w tym względzie Gazeta Polska mówi:

Miła nam jest wiadomość, że i w Prusach zachodnich o tych prawach nie zapomniano, a rząd spowodował już niektóre zmiany względem języka, za którymi pójdą zapewne i inne, jeżeli obywatele Prus dopilnować się potrafią.

Berlin 28. Kwietnia. Po ogłoszeniu, że sejm rozwiązany został, zebrały się tłumy ludu na placu Doenhofa, więcej z ciekawości, jak w zamiarze podniesienia rewolucyi przeciw rządowi. Kto bywał w Berlinie, i zna ciekawość Berlińczyków, ten po tak ważnym wypadku zapewne znajdzie zgromadzenie ludu bardzo naturalne. To zbiegowisko zaczęło wieczorem około 8 godz. groźną przyjmować postać z powodu dwóch oficerów, którzy pomiędzy tłumem przechodząc, lud lżyli, na co im tenże w podobny odpowiadał sposób. Przez to oburzeni oficerowie, dobywają szpady, rąbią ludzi przed sobą stojących i jak mogą torują sobie drogę, ale przy tej junakieryi nie źle po kłębnie dostali, i ledwo ucieczką uratować się zdołali. Po tej scenie lud oburzającą nastąpiła wkrótce daleko gorsza. Wojsko wkroczyło na ów wyżej wymieniony plac w trzech oddziałach. Trzy razy raz po razie tak prędko zabębiono, że lud nawet nie miał czasu do ustąpienia. Zaraz po tem nabiła piechota broń, zabębiono powtórnie dwa razy raz po razie, i natychmiast dano plutonowego ognia, od którego trzech na miejscu padło. Pomiędzy temi trzema osobami znajdowała się ciężarna przekupka, o której zamordowanie ma być podana skarga prokuratorowi. Prócz tego zostało kilkanaście osób ranionych. Lud zaczął się

rozbiegać, i barykady budować w bliskości kościoła ś. Piotra równie jak na ulicy Frydrychowskiej i Krausena, ale przemocy żołnierzy podobać nie mógł. Wojsko bowiem nie tylko na placu Doenhoff ale i na ulicach do tegoż prowadzących strzelało, mordowało ogniem plutonowym, i z nich dopiero dnia następnego ustąpiło. Po odejściu wojska lud nadzwyczajnie rozdrażniony znów się tłumami zbierał, ale rozpedziły go natychmiast konne patrole, które zewsząd na niego nacierając, siekały osłreimi pałaszami. Konstablerzy żołdactwo naśladując, rąbią bez miłosierdzia. Do tego czasu oznajmiono policji, że sześciu zostało zabitych, i prócz tego bardzo wielu aresztowano. Kiedy opisuję to znieważanie i mordowanie ludu, nie chcę być prorokiem, ale mi się zdaje, że biada żołdactwu, gdyby jeszcze raz narody się podniosły. Niech męczą lud, niech mordują, im większe są gwałty, tem gorzej będzie dla tych, którzy się ich dopuszczają.

Wkrótce po rozwiązaniu drugiej izby pruskiego sejmu, król przez publiczne pisma oświadczył, że korony cesarskiej Niemiec nieprzyjmie, a to z tych dwóch przyczyn, najprzód, że panujący książęta w tym względzie porozumieć się nie mogą, potem że dobro ojczyzny Niemiec tego wymaga. Jeżeli jedność Niemiec ma od zezwolenia panujących książąt zawisnąć, toby z pewnością nigdy nie przyszło do połączenia wszystkich niemieckich narodów w jedno państwo. Patrzmy bowiem tylko z uwagą na ich postępowanie. Każdy książę panujący tylko o tem myśli, aby się na swym tronie jak najbardziej ubezpieczył i umocnił. Wszyscy książęta panujący trzymają się za ręce i wspólnie działają przeciw demokracji, która obstaje za jednością Niemiec. Dla tego nie tylko rząd pruski, ale inne niemieckie rządy np. Saski, Hanowerski, i inne rozwiązały w swych krajach sejmy. Król Pruski, cesarz Austriacki i car Rosyjski znów potajemnie się złączyli, aby zgnębić Węgrów. Dla tego rząd pruski pozwala Moskałom, aby przez Szląsk maszerowali przeciw Madziarom. Słychać, że Moskale mają jeszcze w dwóch innych kierunkach przez Kraków i Wołoszczyznę ciągnąć przeciw Madziarom.

Jeżeli Moskale wkroczą do Węgier może przyjść do wojny europejskiej. Właściwie wszystko teraz zawisło od sprawy węgierskiej. Jeżeli Węgrzy zwyciężą, runą po całej Europie trony i na gruzach absolutyzmu wzniosą wolne narody państwa, w których nie wola książąt ale wola narodu rządzić będzie. Przez toby szczególne narody się odrodziły, zajaśniały wielką oświatą i zakwitnęły w potęgę dotąd niewidzianą. Ale mi się zdaje, że te błogie czasy bez rozlewu krwi nie nastąpią.

Kolonja 1. Maja. Nowina o rozwiązaniu sejmu wywołała wielkie zburzenie umysłów mianowicie nad Renem. W Kolonii rozeszła się radczy gminy, burmistrz i przełożeni miasta do wszystkich gmin prowincji nadreńskiej, aby w przesłałą niedzielę t. j. dnia 5. Maja swych delegowanych przysłały do Kolonii w celu wspólnego naradzenia się, jakie postanowienie w tej chwili zrobić i królowi przesłać należy. Te obrady miały się odbyć w wiel. sali ratuszowej. Tymczasem regencya Kolońska zakazała to zgromadzenie, mówiąc, że lubo podług konstytucyi jest wolno zgromadzać się w zamkniętych pokojach, i że lubo nawet podług § 30 konstytucyi władzom jest dozwolone prośby pisać, to jednak wszystko nie ściąga się na zgromadzenie gmin nadreńskiej prowincyi. Jak to pięknie regencya umie tłumaczyć konstytucyą. Choćby w konstytucyi prawa ludu jak najwyraźniej były zabezpieczone, to zawsze regencya powie, że ona te rzeczy inaczej rozumie. Jak Nadreńczycy, tak też myślą Ślązacy. W Wrocławiu bowiem było zgromadzenie z 15,000 ludzi się składające, które uroczystie oświadczyło:

że niemiecką konstytucyą uważa za obowiązujące prawo, którego nikt naruszać nie powinien.

Węgrzy co biją, to biją. Klęski, które ponoszą Austriacy, są to plagi jakimi sprawiedliwość Boska ich karze za gnębienie Polaków. Krew polskiej szlachty przelana w r. 1846 przez ciemnych chłopów od Austriaków przekupionych i podburzonych woła o pomstę do Boga. Przypadł duch pański na Węgrów, jak niegdyś na Gedeona, powołał ich pod broń w szeregi mające walczyć za niepodległość własną, i torować całej Europie drogę do wolności. Zewsząd sypie się lud, młodzi i starzy, pod

chorągwie Węgierskie wśród wykrzyków: „Niech żyje Koszut! niech żyją Węgry! niech żyje wolność i niepodległość!“ Ten zapał podwyższył armię Węgierską na 250,000. Jak zapał w wojsku Madziarów jest coraz większy tak też ich zwycięztwa coraz świetniejsze. Słuchajcie tylko co wam z placu bitwy donoszę. Przez mądre obroty wojenne naszego walecznego jen. Dembińskiego była cała armia austriacka, cofająca się od Pesztu i Budzyna ku Wiedniowi, na 3 hufce podzielona, na kor. Jelaczycza, który do ucieczki ku południowej granicy zmuszony, przy Kisz-Ber przez dzielnego generała Vettera na miazgę zbity, na drugi korpus austriacki 25—30,000 żołnierza, który pod dowództwem Weldena i Szlika, chciał, jak lis do jamy, po prawym brzegu rzeki Dunaju umknąć z Węgier do Austrii przy Gran, Aks i Raab, lecz przez Węgrów przy Aks doścignięty, został przez generałów Gugon i Klapkę zupełnie pobity, i na trzeci korpus generała Wolgemuth i Jablonskiego, na 16,000 do 20,000 chłopca mocny, który przy Neuheusel przez jen. Görgey porażony został. Miasto Presburg już ma być w ręku Węgrów. Równie skuteczne stały się operacye Węgrów na ich najodleglejszem północnem skrzydle; korpus Węgrów z 15,000 Czykos, to jest pasterzy utworzony, wystraszył Austriaków z doliny nad rzekę Waag, i zajmując miasta Sullein, St. Martin i Czacza leżące przy ujściu wąwozu Jablonki, otworzył i utorował swoim drogę do austriackiego Szląska i Morawii. Twierdza Komorn zupełnie jest w ręku Madziarów. Prócz tego skropił dnia 28. Kwietnia Dembiński jen Weldena, który już z Raab był umknął, tak dzielnie przy Węgierskim Altenburgu, iż, jak czar przed święconą wodą pierzchnął, aż nad rzekę Leita. O wielkości straty na stronie, Austriaków można stąd sądzić, że 2000 rannych do Ebersdorfu pół mili od Wiednia przywieziono. Donoszą także z południowej okolicy, że Jelaczycza korpus 20,000 przez Perczela był rozbity, i że połowa Kroatów do Madziarów przeszedłszy, z bronią i amunicyą w korpus Perczela została wcielona. Również cesarski pułk Kanini przeszedł w wielkiej liczbie do Węgrów. Bem nareście zagarnął cały Banat. Najważniejsza nowina jest akt oświadczenia niezależności Węgier od domu

Habsbursko - Lothringkiego, wyrzeczony przez Węgierski sejm w Debrzeczynie jako też ogłoszenie królestwa Węgierskiego wraz z Siedmiogrodem i Krocycą za niepodległą rzeszpospolitą pod odpowiedzialnym prezydentem.

Sprawozdanie z aktu drugiego zgromadzenia Rady Prowincjonalnej.

Na dniu 1. Maja r. b. zebrała się Rada Prowincjonalna w Chełmnie. Od tego zgromadzenia obrany prezesem, mam zarazem zlecenie podać publiczności nasze obrady przynajmniej w głównych zarysach.

Najprzód złożył przeszły prezes Rady Prowincjonalnej ob. Major Radkiewicz sprawozdanie z czynności swego urzędowania. Wykazał przytomnym, że wszystkie postanowienia przeszłej Rady Prowincjonalnej wykonane zostały. Dalej przedstawił odezwę ob. Gąsiorowskiego, redaktora Kurka Mazurskiego, w której tenże domaga się popierania swego pisma. Rada Prowincjonalna odpowiada redaktorowi, aby skreślił krótki prospekt swego pisma, i tenże w Szkole Narodowej oddrukować kazał, zapewniając go zarazem, że, jeżeli dążność jego pisma przypadnie do przekonania Polaków, przez Ligę popierany będzie. Nareszcie przeczytał Radkiewicz list obywatelki Zofii Jeżewskiej, w którym przekłada na mocy listu Prof. Lipowskiego w Strassburgu nędzę młodej emigracji w Francji, i czyni wniosek, aby władza Ligi przedsięwzięła skuteczne kroki ku wsparciu tych naszych biednych braci. W tym względzie zrobiła Rada Prowincjonalna postanowienie i odezwę, które publiczności przez Szkołę Narodową podaje. Co do deputacji i odezwy do zgromadzenia i ministerium francuzkiego, postanowiono porozumieć się z Dyrekcyą Główną. Po sprawozdaniu przystąpiono do nowych obrad.

1) Wniosek, aby pismo peryodyczne: Szkoła Polska wychodzące w Poznaniu jak najsilniej przez wszystkie dyrekcy

ligowe upowszechnione było, został jednogłośnie przyjęty.

2) Również jednogłośnie zgodzono się na zakładanie bibliotek po powiatach. Pytanie, czy te biblioteki mają być powiatowe czy parafialne, rozstrzygnięto w ten sposób, aby urządzenie takowych zostawić do woli każdego powiatu.

3) Rada Prowincjonalna postanowiła w celu zniżenia cen książek ludowych zająć się przedrukowaniem takowych, i to uskutecznić peryodycznie. Co się tyczy peryodyczności, stanowi każda Rada Prowincjonalna na swoim zebraniu, które książki aż do następnego zgromadzenia Rady przedrukowane być mają.

4) Wniosek, aby książka pod nazwą: Słowa prawdy dla ludu polskiego była przedrukowana w czasie od 1. Maja do następniej Rady porządkowej, przyjęty został. W tym względzie zrobiła Rada kontrakt z ob. Gólkowkim właścicielem drukarni z Chełmna.

5) Wniosek, aby Ligi starały się ile możliwości o umieszczenie tułających się sierót, przyjęto.

6) Zgodzono się także na to, aby prócz delegowanego było wolno każdemu dyrektorowi powiatowemu mieć udział w obradach Rady Prowincjonalnej bez prawa głosowania.

7) Nakoniec postanowiono, aby następne zgromadzenie Rady Prowincjonalnej odbyło się d. 17. Lipca r. b.

Bukowiec, 2. Maja 1849.

Czapski

Prezes Rady Prowincjonalnej.

O D E Z W A.

Rada Prowincjonalna Ligi polskiej dla Prus Zachodnich postanowiła wskutek wezwania profesora Lipowskiego z Strassburga z d. 4. Kwietnia r. b. o pomoc dla naszych, w sprawie narodowości i wolności cierpiących braci, zważywszy, że wśród dzisiejszych politycznych stosunków pozbawieni są wszelkiej pomocy familijnej i naostatek jedyne go ich dotychczasowego wsparcia przez rząd francuzki, wszelkimi siłami ratować ich

przed nędzą i głodem. W tem celu wzywa do zbierania składek ku ich wsparciu: w powiecie Chełmińskim ob. Slaskiego z Trzëpcza, w pow. Toruńskim ob. Kalkstein z Pluskowësz, w pow. Brodnickim juź exystujące komiteta, w pow. Lubawskim ob. Waldowskiego z Montowa, w pow. Swieckim ob. Czapskiego z Bukowca, w pow. Grudziądzkim ob. Samplawskiego z Zaskocza, w pow. Chojnickim ob. J. Połczyńskiego z Dąbrówki, w pow. Kwidzińsko-Gniewskim ks. Dz. Pomieczynskiego z Lignów przy Gniewie, w pow. Starogardzkim ob. Jackowskiego z Jabłowa, w pow. Kościerzynskim ob. Zielińskiego z W. Klincha, w pow. Złotowskim ob. Ed. Grabowskiego z Radownicy, w pow. Wejrowski ob. Kon. Marwicz z Dargolewa, w pow. Kartuzkim ob. St. Thokarskiego z Brodnicy, żądając, a żeby takowe dary jak najprędzej przesyłane były na ręce Prezesa Rady Prowincjonalnej, ob. Czapskiego z Bukowca przy Swieciu, ku ostatecznemu ich użyciu.

Chełmno, 1. Maja 1849.

(podpisano:) F. Czapski. Kruszyński. Jackowski. Kalkstein. Ks. Królikowski. S. Głodkowski. L. Ostaszewski. Dziarnowski. Łyskowski Ignacy. Czarliński. Ks. Lic. Knast.

WSPOMNIENIE.

Pewnego wieczora juź to w jesieni,
Mgła nad Krakowem osiadła gęsto,
Nikogo nie widać prócz jednej cieni,
Chodzącej w Grodzkiej ulicy często.
Wszędzie ciemno, wiatr zimny wieje,
Cisza dokoła, smutno jak w grobie,
Nie słyhać gwaru, nikt się nie śmieje,
Miły Krakowie ty dumasz sobie.
Ty dumasz starcze, nad Twą niedolą
Tęskno ci teraz, czas przeszedł szybko,
Więzami dręczą cierpką niewolą,
Droga mych Ojców miła kolebko....
Dumasz nad czasem, i twoje ludy
Dumają gorzko nad gościem nowym,
Lecz twoje dumki dla ciebie nudy,

Dumnie pogardzam orłem dwugłowym.
Pod kamienicą naprzeciw kościoła
Świętego Andrzeja ciągle ktoś chodzi,
To się obraca ogląda dokoła,
Znów się zakryje, kogoś się boi,
To znów przechadza, ku plantom zmierza,
Nareście kogoś z pochodnią zoczył.
Słyhać dwóch kroki: ósma uderza,
Rozśmiał się lekko, z miejsca podskoczył,
Światło daleko naprzód się błyszczy,
Postać oświeca mundur żołnierza.
Wiatr przy Gołębiej ulicy świszczy,
Którą dwóch ludzi szybko zamierza.
„Choćby w policzek, kto nas uderzył“
Głośno przemówi jeden drugiemu,
„Tak jest tu ciemno, żebym uwierzył
Prócz krwi rozlewu prawie wszystkiemu.“
I dalej idą, za nimi jak cień,
Ktoś idzie zwolna Anny ulicą,
Wstrzymuje kroki, brakuje mu technię,
Oczy mu ogniem, jak gwiazdy świecą.
„Jak się masz kolego!“ i trzëpie przez ramie,
Krókiem od niego, w tył się oddalił—
„Ostatnie twych zasług niech będzie to znamie!“
Pistolet dobył, w łeb mu wypalił.
Nim trup o ziemię, kulą przeszyty
Runął, nim czarną krwią chodnik zbroczył,
Żołnierz z światłem padł jak zabity,
Dopiero się pierwszy na ziemię potoczył.
I długo leżał w ciągłym omdleniu,
Póki go ze snu nie obudzili,
Mówił im tylko o jakimś cieniu,
I Zajączkomskim, ze go zabili.
Więc biegną szukać, lecz cóż i kogo?
Komuż wymierzą za zbrodnią karę?
Tą tylko kogoś widzieli drogą,
Widzieli—kogo?—czarną czamarę! J. Ł.

UWIADOMIENIE.

Pisarz żeniaty dobrzemi zaświadczeniami opatrzony szuka pomieszczenia, bliższa wiadomość w niżej podpisanej Drukarni.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Żądaniom X. K. z N. w części zadosyć uczynimy. —